

Gdzie ojca nie ma, tam, Pismo mówi: WUJA słuchał będziesz.

O. Zagłoba do R. Kowalskiego

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 9 (124) ROK XII LISTOPAD 2002

STREETWORKERZY

MUZYKA ULICY

STUDENT GŁOSUJE?

DYSKRETNY UROK

VLEPKI

USA 0 USD, KANADA 0 CAD, WIELKA BRYTANIA 0 GBP, AUSTRIA 0 ATS, NIEMCY 0 DEM, FRANCJA 0 FRF, RUS 0 RUB

ISSN 1429-995X

Rozdawany bezpłatnie

str.4

„Dewastacja z zasadami”

„Zrywacz to ktoś kogo musisz się wystrzegać. On nie rozumie Twojej twórczości i uważa, że jest ona do niczego i nie powinna się znaleźć na widoku publicznym. Typowymi zrywaczami są kanarzy, kierowcy oraz ludzie, którzy chcą oczyścić świat z brudu i chamstwa” O tym, co kto i dlaczego wlepia, w reportażu **Jacka Gruszczyńskiego**.

str.5

„POPiS studentów”

„Studenci w ogromnej większości nie interesują się polityką - tak wynika z sondażu przeprowadzonego ostatnio wśród kilkudziesięciu studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaledwie 5 procent należy do jakiejś partii.” O preferencjach i zainteresowaniu polityką wśród studentów pisze **Rafał Sanecki**.

str.8

„Pracownicy ulicy”

„Co tu robią? Rozmawiają, rozdają prezerwatywy i ulotki. Jak ludzie na nich reagują? Różnie.” Reportaż o Street Workerach Joanny Kollbek.

str.12

„Sto na godzinę”

Absolwent filozofii UJ twierdzi – „Na ulice wypchnęła mnie kiedyś prosta potrzeba zapłacenia za mieszkanie i wyjścia na finansową prostą. Potem zacząłem traktować to jak pracę.” - Kim są i dlaczego grają na ulicy pisze **Andrzej Solecki**.

W NUMERZE:

STR.4 – „Dewastacja z zasadami” – o wlepkach słów kilka

STR.5 – „POPiS studentów” – preferencje polityczne studentów

STR.6 – „Głos z sali” – o Andrzeja Leppera przypadku fenomenalnym

STR.7 – „Dom ze szkiełkami”

STR.7 – „Karuzela i szufladki, czyli kto jest wariatem a kto nie” – o wariatach nie całkiem serio

STR.8 – „Pracownicy ulicy” – Tak wyglądają Street Workerzy i ich praca

STR.9 – „Wybierzcie właściwie” – dwa filmy na ringu Oskarowym

STR.10 – 11 – „Studia w wielkim świecie” – stypendia: gdzie? za ile? jak...?

STR.12 – „Sto na godzinę” – żyją aby grać, grają aby żyć?

STR.14 – „W poszukiwaniu ducha Kazimierza” – wrażenia z festiwalu Genius Loci

STR.15 – „O nadludzkiej kulturze wyższej” – bez obiektywizmu

Jak się za WUJ owaliśmy

To było tak. Bardzo chcieliśmy pisać - no taki rzec by można, pęd do upublicznienia tego, co się nam pod kopułkami roi. A ponieważ należymy do pokolenia, które wychowane w czasach ogólnodostępnego papieru toaletowego, nie zna ograniczeń, bez wahania nasze pragnienia postanowiliśmy zamienić w solidarny czyn.

Ile potem było tych pomysłów, idei i genialnych rozwiązań, długo by wymieniać. Koniec końców poprzez cudowny - naszym skromnym zdaniem - zbieg okoliczności (czy może zbieg naszej redakcyjnej koleżanki i człowieka z fundacji "Brataniak") na horyzoncie pojawiła się możliwość pod tytułem "WUJ". Zjawisko o tyle niesamowite, że rzadko kiedy zdarza się redakcja bez ... redakcji.

Nie traciliśmy więc czasu po próżnicy. Zwarci i gotowi, młodzi i prężni stanęliśmy przed wyzwaniem złożenia gazety od tzw. zera w tydzień. Kupiliśmy więc wagonik zapalek do podtrzymywania opadających powiek, dwie puszki kawy, dużo ciach, długopisów i ruszyliśmy w teren. To nasz debiut, więc nie bądźcie zanadto krytyczni.

Aśka Kollbek, z długopisem w zgrabnej dłoni i duszą na ramieniu, odwiedziła Street Workerów, Kolega Solo, nie zważając na swe gumowe ucho, podążył śladem ulicznych grajków, a Kuba Zastawniak podnosił swój poziom adrenaliny serwując sobie cykl sejmowych i telewizyjnych debat z Lepperem w roli głównej. Zastęp nieugiętych kobiet, roztaczając wokół zapach perfum i zdeterminowania (a swoją drogą, wiecie jak pachnie zdeterminowana kobieta), wydzierają z onieśmielonych kolegów samorządowców informacje na temat stypendiów i nowinek uniwersyteckich. Do wszechobecnych lecz niewidocznych Wlepkarzy poprzez swe koneksje (nie wnukamy jakie!) dotarł Jacek Gruszczyński. Oprócz tego trochę kultury, publicystyki i ... zresztą zobaczcie sami.

Wasi Wujowie i Wujenki

Stopka redakcyjna

WYDAWCA Fundacja "Brataniak"

KOLEGIUM REDAKCYJNE Dominika Giza, Oskar Grzegorzczak, Piotr Kozanecki, Jakub Waclawczyk, Mada Witalińska

DZIENNIKARZE: Agata Kajewska, Katarzyna Jagodzińska, Oskar Grzegorzczak, Piotr KOZA Kozanecki, Jakub Waclawczyk, Rafał Sanecki, Dominika Giza, Joanna Kollbek,

Jacek Gruszczyński, Magdalena Dańda, Karolina Lasota, Joanna Kerth, Iwona Walczak, Katarzyna Strojny, Adam Solecki vel Soloo, Katarzyna Strzelczyk

GRAFIKA I FOTOGRAFIE: Agnieszka Łakoma, Jacek Gruszczyński, Łukasz Fyderek

KOREKTA: Justyna Zajączkowska

WKŁADKA CMUJ: Kamil Jabłoński, Łukasz Fyderek

DYŻURY REDAKCYJNE:

Wtorek: Mada Witalińska 19.00-21.00

Środa: Agata Kajewska: 13.30- 16.00

Czwartek: Dominika Giza 10.00-12.00

Piątek: Oskar Grzegorzczak 15.00-16.00

Noszą szerokie spodnie z krokiem na wysokości kolan lub obcisłe, wystrzępione dżinsy. Są krótko ścięci lub ich głowy ozdabiają kosmyki barwnych włosów. Uczą się w zawodówkach lub studiują prestiżowe kierunki na znanych uczelniach. Szokują wyglądem lub nie wyróżniają się z tłumu. Różnią się od siebie, ale łączy ich jedno - vleпки.

Te małe karteczki przyklejane głównie w autobusach i tramwajach są często ich jedyną możliwością wypowiedzenia się i pokazania swej pomysłowości. „Obserwuję moje otoczenie i widzę absurd na absurdzie. Vlepiając, chcę powiedzieć innym: coś tu nie gra, to nie jest normalne, zwróćcie na to uwagę! Nie chcę być biernym konsumentem. Vlepka jest świetną metodą dotarcia do odbiorcy. Mam gwarancję, że nie zostanę zignorowany, a komuś moja twórczość może dać do myślenia.” - mówi B.hemot, działający



DEWASTACJA Z ZASADAMI

w Krakowie.

Dowcip, zabawny rebus lub rysunek, filozoficzne spostrzeżenie lub gra słowna - tematyka jest różnorodna. Ta forma przekazu została nawet doceniona przez agencje reklamowe - przy jej pomocy promowane są m.in. popularne Pieguski czy napój Mountain Dew, a także w okresie wyborów - niektóre partie polityczne. Największą ich zaletą jest gwarancja dotarcia z przekazem do odbiorcy. Pasażer, zauważywszy vlepkę, przeczyta ją choćby z ciekawości.

„Jest to niewątpliwie dewastacja mienia publicznego. Po oderwaniu vleпки (o nierobienie czego apeluję) zawsze zostaje trochę kleju, czasem razem z naklejką odchodzi kawałek farby. Trzeba mieć tego świadomość. Dlatego nie vlepiam w nowych pojazdach i staram się stosować papier samoprzylepny, który można stosunkowo łatwo i bez szkody dla podłoża usunąć. A jedna mała vlepa przyklejona z tyłu starego, brudnego autobusu, swoją „innością” wprowadza trochę uśmiechu do szarego miejskiego życia” - mówi B.hemot.

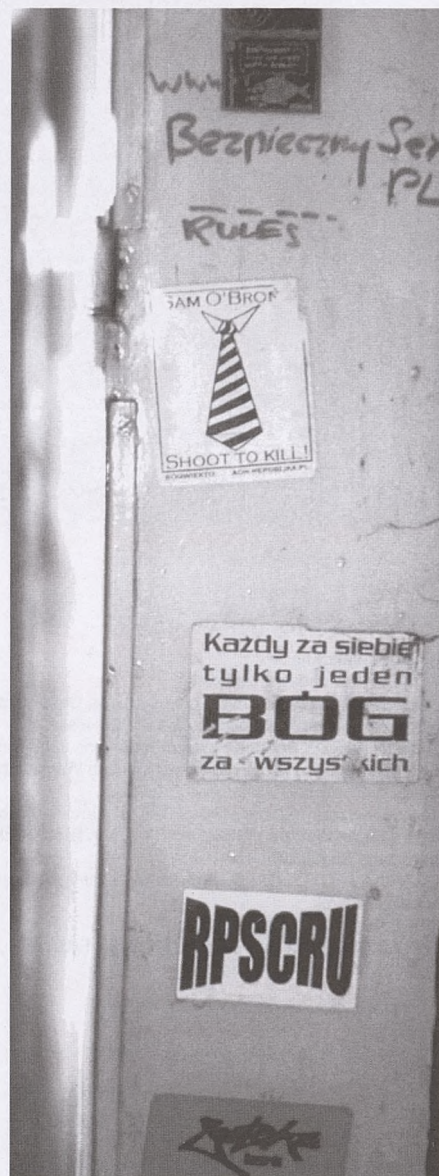
Vlepkarz ma wrogów: Policję, Straż Miejską, pracowników MPK, oraz grupę najbardziej liczną: zrywaczy. „Zrywacz to ktoś, kogo musisz się wystrzegać. On nie rozumie twojej twórczości i uważa, że jest ona do niczego i nie powinna znaleźć się na widoku publicznym. Typowymi zrywaczami są kanarzy, kierowcy, oraz ludzie, którzy chcą „oczyścić świat z brudu i chamstwa” - czytam na stronie internetowej Flegi'ego, warszawskiego vlepkarza. Na szczęście w wyniku nienawiści do zrywaczy nie dochodzi do rękoczynów - osoby niszczące twórczość młodych ludzi są po prostu wyśmiewane na kolejnych vlepkach.

A co na to prawo? Zgodnie z kodeksem wykroczeń karą za dewastację mienia jest grzywna od 200 do 5000 złotych lub nawet pozbawienie wolności na miesiąc. Jednak vlepkarze dobrze wiedzą, że aby zostały im postawione zarzuty, muszą być przyłapani na gorącym uczynku. Dlatego też przed każdą „akcją” uważnie obserwują pasażerów, sprawdzają też, czy za autobusem nie jedzie np.

radiowóz. Trudno jest też jednoznacznie powiedzieć, jakie straty ponosi MPK z tytułu usuwania vlepek, gdyż jest to traktowane na równi z remontowaniem pojazdów zdemolowanych przez pseudokibiców czy wymianą pociętych siedzeń.

Sztuka, forma wypowiedzi, zwykła dewastacja - zdania są podzielone. Jednak, aby wyrobić sobie własną opinię na temat vlepek, dobrze jest się rozglądać po wnętrzu autobusu - szczególnie w okolicach tylnej szyby. Dla tych, którzy mają blisko na zajęcia lub dojeżdżają rowerem, drukujemy kilka ciekawszych vlepek znalezionych w Internecie.

Jacek Gruszczyński



Studenci w ogromnej większości nie interesują się polityką - tak wynika z sondażu przeprowadzonego wśród kilkudziesięciu studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nieliczna grupa tych, którzy na bieżąco śledzą sytuację polityczną w kraju ma poglądy zdecydowanie centrowe.

POPIS studentów

wezmą udział w wyborach samorządowych, większość udzieliła negatywnej odpowiedzi. „Nie potrafię znaleźć ugrupowania, z którym mógłbym się utożsamić”; „Nie wiem, nie znam się na programach, więc nie głosuję”; „Patrzę na to, co się dzieje w sejmie [badanie prowadzone dzień po wystąpieniu posła Janowskiego w sejmie - przyp. Aut.] trudno wierzyć, że biorąc udział w wyborach można coś zmienić; Jestem apartyjny, bo nie ma partii, na którą warto oddać głos.” Powyższe cytaty są uogólnieniem najczęściej powtarzanych odpowiedzi.

Większość studentów zainteresowanych polityką swój udział w życiu publicznym ogranicza do uczestniczenia w wyborach. Jednak w tej grupie widoczny jest większy optymizm niż wśród nie zainteresowanych polityką. „Wierzę, że biorąc udział w wyborach mogę coś zmienić.” – twierdzi Basia, studentka II roku filologii romańskiej.

Zaledwie 5 procent studentów należy do młodzieżówki jakiejś partii lub planuje związać swoją przyszłość z polityką. Jedną z takich osób jest Mateusz, student I roku stosunków międzynarodowych. „Władza jest piękna jeżeli służy ludziom.” - twierdzi – „Należę do młodzieżówki PO, ponieważ ich program jest najbliższy moim poglądom.”

Wielu studentów ma własne wizje polityki, które w przyszłości chcieliby zrealizować: „Zmieniłbym ordynację wyborczą, by można było głosować na poszczególnych ludzi, a nie na partie czy bloki” -proponuje Maciek, student I roku historii.

Zainteresowanie polityką wydaje się być proporcjonalne do wieku. Im badana osoba była starsza, tym wykazywała większe zainteresowanie i zrozumienie dla polityki. Nie można natomiast stwierdzić wyraźnego powiązania między kierunkiem studiów a preferencjami wyborczymi. Zdarzało się, że studenci tego samego kierunku posiadali skrajnie odmienne typy wyborcze.

Wielu badanych uskarżało się na niemożność wzięcia udziału w wyborach samorządowych z powodu odległego miejsca zamieszkania.

Z sondażu jaskrawo przebija wniosek, że politycy nie umieją zainteresować studentów swoją pracą. Być może wina leży po stronie samych studentów, którzy po prostu nie chcą się tym interesować z różnych powodów. Jak będą wyglądały ich preferencje wyborcze na tle reszty społeczeństwa, będzie można się przekonać po 27 października.

Rafał Sanecki

Największe poparcie ma wyborczy mariaż PO z PiS. Swoje głosy oddałoby na niego 67 procent studentów. Na drugim miejscu z poparciem 17 procent plasuje się SLD; dalej, co ciekawe, UPR Janusza Kowina-Mikke z 12 procentami oraz LPR - 6 procent.

Trudno jednak nazwać te wyniki reprezentatywnymi, gdyż zaledwie garstka badanych miała sprecyzowane poglądy polityczne. Ogromna większość z trudem orientowała się w nazwach partii obecnych w sejmie, nie wspominając o różnicach w ich programach.

„Nie interesuję się polityką, bo nie mam czasu.” – to zdanie padało najczęściej z ust studentów. Z innych wypowiedzi wynika, że czują oni wyraźną niechęć do polityki. Na pytanie, czy

akademickim:

200 złotych przy dochodzie do 150 zł na osobę.

120 złotych gdy dochód na osobę mieści się w granicach 151 - 250 zł.

70 złotych gdy przekracza 251 lecz nie więcej niż 400 zł.

Ciekawe, jak bardzo rygorystycznie trzeba będzie oszczędzać w tym roku, aby w przyszłym sukcesywnie rozwijająca się uczelnia mogła zaoferować najuboższym studentom jakąkolwiek pomoc finansową.

Agata Krajewska

Z kolejnymi problemami boryka się Uczelniana Komisja Ekonomiczna. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu na rok akademicki 2002/2003 przeznaczyło o 5% w skali całego budżetu mniej pieniędzy na pomoc socjalną dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego niż w roku poprzednim. Nie wydaje się to być może dużym uszczupleniem, jednak liczba studentów na pierwszym roku wzrosła aż o 15%. Tylko dzięki oszczędnej polityce funduszu ilość osób otrzymujących stypendium socjalne nie tylko nie spadnie, ale wręcz wzrośnie o około pół tysiąca studentów.

Nowe progi stypendiów socjalnych wyniosą w tym roku

WIĘCEJ STYPENDIÓW SOCJALNYCH

Na wstępie do teorii polskiego lepperizmu poczynić należy pewne założenia.

Zaznajomionych z pojęciem fenomenu zwolenników

Andrzeja Leppera śpieszę poinformować, iż niestety w owym tekście nikt nadzwyczajny, niezwykle uzdolniony i utalentowany się nie pojawi.

fenomen:

1. *ktos nadzwyczajny, niezwykle uzdolniony, utalentowany.*
2. *rzadkie, niezwykle zjawisko; rzecz wyjątkowa, zadziwiająca.*
3. *(filoz.) zjawisko fizyczne lub psychiczne będące przedmiotem poznania doświadczalnego; w szerszym znaczeniu: każdy fakt empiryczny będący punktem wyjścia badań naukowych*

Bohaterem jest coś niezwykle, wyjątkowego a nawet zadziwiającego, co zwie się "Samoobrona" i wstąpiło do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej IV kadencji. Jego pomysłodawcą jest człowiek, który 48 lat temu, dnia 13 (sic!) czerwca przyszedł na świat w Stowiecinie pod Słupskiem. Z pewnością żaden z kolegów, uczęszczających do Technikum Rolniczego w Sypniewie, nie wróżył młodemu Andrzejowi Lepperowi politycznej kariery. Podobnego przekonania była spora część społeczeństwa, której mniemanie przerodziło się w niemałe zdumienie, gdy w wyborach na Prezydenta RP ich Pierwszy Zaściankowy Polskiego Rolnictwa zdobył 1,32% głosów oraz kiedy został wybrany na Wicemarszałka Sejmu i piastował tę funkcję od 19 października do 29 listopada 2001 roku.

Żaden żart nie powstaje jednak z przypadku. Tak samo, jak zespół "Ich Troje" znalazł fanów, tak Andrzej Lepper znalazł wyborców. Porównanie nie jest przypadkowe - zarówno polityk, jak i muzycy prezentują podobną jakość treści i formy. Aczkolwiek wersja Leppera przeszła kilka istotnych przepoczwarzeń. Z prostego chłopca w brudnych portkach, poprzez prostego chłopca w podkoszulku z polskim godłem, śpiewającego "Rotę" podczas aresztowania, aż po prostego chłopca w garniturze z białą-czerwoną krawatem, realizującego się obecnie na sejmowym forum.

Jeżeli ktokolwiek ma złudzenia, że pod ową formą treść znajduje się bogata, to "schowaj się pan pod ławkę i nie odzywaj się pan, bo wstydziłby się pan odzywać" - ot przykład Leppera

GŁOS Z SALI

sejmowej retoryki. W czym tkwi jej specyfika? Otóż rzecz w tym, że nie ma w Sejmie RP drugiej postaci, która potrafiłaby nawiązać tak dobry kontakt z resztą posłów. Każde przemówienie byłego Wicemarszałka jest dialogiem między nim, Marszałkiem Sejmu, a także innymi reprezentantami parlamentarnej szopki. Dialogiem, którego schemat się powtarza. Częścią przedwstępną jest nawiązanie do omawianego na forum sejmowym problemu. Zaraz jednak usłyszeć można hasła nacjonalistyczne, antyrządowe i atakujące większość państwowych osobistości. Na tym jednak się nie kończy, gdyż całość wieńczą obelgi i obrzucanie połowy zgromadzonych obraźliwymi epitetami. Treść ta najwidoczniej odpowiada

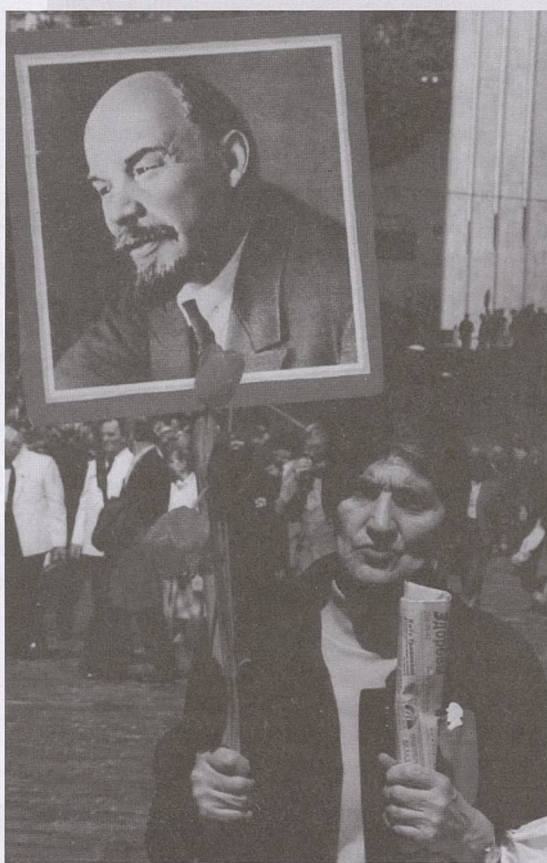
zamkniętą.

Parlament jest jednak wybierany przez naród - niestety, bo w innym przypadku można by było znaleźć winnych. Tymczasem pozostaje mieć świadomość, że Lepper - czego by nie powiedział - ma za sobą elektorat, mniejsza z tym, że nie rozumiejący przemówień swego idola. Tak, jak używanie pewnego nieparlamentarnego słowa przez Michała Wiśniewskiego ważne jest dla jego "image", tak plecienie bzdur jest kluczowym elementem strategii Andrzeja Leppera. Strategii zadziwiającej, bo zaprzeczającej temu, że "jaki koń jest, każdy widzi". Nie dość, że każdy wyznawca przewodniczącego "Samoobrony" widzi, jaką owy koń jest pokraką, to jeszcze przyjmuje to za normę i niedługo zacznie mordować swe własne konie, które trzyma w szopie.

Nie ulega wątpliwości, że postać Andrzeja Leppera jest w Sejmie RP czymś wyjątkowym. Jej obecność na sali, a szczególnie droga od zera do minus jeden, jest nie tylko zjawiskiem niecodziennym, ale i przedmiotem, który mógłby stać się tematem badań socjologicznych. Kariera Leppera jest przede wszystkim przykładem na to, jak zaskakująca i niebezpieczna zarazem potrafi być demokracja oddana w niewłaściwe ręce, jak ważne i niedoceniane są głosy ludzi, dla których polityka może sprowadzać się do kilku mocnych słów lub haseł, nie zawsze mających pokrycie w rzeczywistości. Wreszcie Andrzej Lepper jest przestrożą przed tym, jak niszcząca może być polityka oparta na zasadzie wiecznego niezadowolenia, uprawiana przez osoby nieodpowiedzialne, co prowadzi do zupełnego zatracenia poczucia rzeczywistości, kiedy to mandat poselski dostają równocześnie detektyw oraz osoba łamiąca prawo, której grozi wyrok - w zawieszeniu rzecz jasna.

Znajdując się w sytuacji kryzysowej, gdy "Samoobrona" wraz z LPR zasiadają na ławach polskiego Sejmu, można już tylko paść na kolana i zacząć się modlić.... Wraz z Radiem Maryja rzecz jasna.

Jakub Zastawniak



publiczności, która często nagradza owacjami przewodniczącego "Samoobrony" i jego przedstawienie. Nie ma znaczenia, czy jego esencją jest tajny poligon Al-Kaidy w Klewkach, zaproszenie do obserwowania referendum w Iraku, bądź też prywatyzacja i wyprzedaż majątku narodowego - wszystko "kojarzy się z czasami ubecji, esbecji, czasami hitlerowskimi, kiedy na śpiąco zabierano ludzi. Jest to po prostu nie do przyjęcia". "To nie jest hotel" - odpowiada głos z sali i tym sposobem kwestie parlamentaryzmu mamy

„Dom ze szkiełkami”

Dom był pogodny. Na pierwszy rzut oka wydawał się jednak surowy. Być może wrażenie takie sprawiały białe ściany i kaskady pelargonii, które czerwienią krwi spływały z dwóch ogromnych donic umieszczonych na parapetach. Na szczęście okna obramowane były kawałkami szkła, które przypominały czeskie szkiełka- dodawały lekkości, migocząc i odbijając promienie słońca.

Odkryłam go ostatniego dnia wakacji. Odbywałam niekończący się spacer po zakamarkach mojego miasteczka. Jak większość małych miasteczek pozbawione było letniego napływu turystów, zaś jedyną rozrywką były spacer po jego sennych uliczkach. Sądzę, że wszyscy zatrzymywali się trzydzieści km przed miasteczkiem, gdzie znajdowała się ostatnia baza turystyczna. Potem pociąg toczył się dalej, nieco bezsensownie zatrzymując się na wszystkich małych stacyjkach, które- cóż, miały swój niezaprzeczalny urok- ale na pewno nie po dwunastu godzinach jazdy, łącznie z dwiema przesiadkami. Tylko, jeżeli ktoś tu mieszkał- jechał dalej, z niecierpliwością oczekując rodziny,

k która zbierała się na maleńkim dworcu z czerwonej cegły. Latem było tu upalnie, nudno i smętnie. Powietrze było ciężkie, pozbawione charakterystycznego przewiewu, a sprzedawcy robili majątek na niegazowanej wodzie mineralnej, produkowanej w największym zakładzie miasteczka. Czas zdawał się stać w miejscu, niezauważalnie mijała noc i wstawał dzień. Ci sami ludzie przemierzali uliczki w odwiecznym tańcu codzienności.

Na pomysł samotnych spacerów wpadłam już dawno podczas bezsennej, gorącej nocy w któreś z kolei wakacje. Mimo wszystko, dobrze że są takie noce- można przemyśleć wiele spraw, tych ważnych i mniej ważnych. Tak naprawdę nie znałam swego miasta. To, że jest małe, nie znaczy, że ma dwie główne ulice i kilka pobocznych. Jest jeszcze inna, wewnętrzna twarz miasta, kryjąca w sobie zło i dobro, radość i smutek, powietrze i mrok. Dlaczego jej nie znałam wcześniej?

Dom znajdował się na Storczykowej. Byłam ciekawa, do kogo należy. Intrygowały mnie przede wszystkim szkiełka. Nie były to resztki potłuczonych butelek w dwóch kolorach i fragmenty luster pobitych przypadkowo i owianych obawami o przyszłe, ewentualne siedem

lat nieszczęścia. Takie szkła są popularne, spotykane na fasadach wielu domów i ogrodzeń. Te były starannie dobierane kształtem, kolorem i prawdopodobnie fakturą. Fascynowały mnie do tego stopnia, że przychodziłam tam niemal codziennie. Zastanawiało mnie, dlaczego ktoś zajmował się tak pozornymi szczegółami. W końcu postanowiłam odnaleźć właściciela lub właścicielkę, a przy okazji zbadać dalsze detale dotyczące „mojego domu ze szkiełkami”: czy ma ogród, czy jest wejście z drugiej strony ulicy i jak wygląda człowiek, który układał szkiełka.

Tego dnia było wyjątkowo gorąco. Pomimo wysiłku, nie mogłam znaleźć domu ze szkiełkami, a przecież pamiętałam doskonale drogę, znałam adres, byłam tam kilka razy. Mogłam trafić z zamkniętymi oczami. Przychodziłam i poznawałam każde oryginalne szkiełko, czułam zapach pelargonii, ulicę odnalazłam w ostatni dzień wakacji, fakty układały się w logiczną całość.

Storczykowa? Tu nigdy nie było takiej ulicy. No, chyba, że przed wojną. Ale ja nie pamiętam.- odpowiedział przypadkowo zagadnięty przechodzień.

Nika Giza

Na świecie żyje wielu ludzi, którzy tylko udają, że są normalni. Tak naprawdę to są wariatami. Każdy normalny ma w sobie coś z wariata i każdy wariat ma w sobie coś z normalnego. Świat bez wariatów byłby nudny, z drugiej strony to ludziom potrzeba trochę normalności. Zdecydowanie łatwiej stać się wariatem, choć nie jest to takie łatwe jak by się wydawało. Definicja wariata brzmi następująco: Wariat - normalny, który oszalał. Wariatem nie staje się ktoś kto świruje na siłę, udaje głupka, nosi czuprynę wyglądającą jak rozwinięta salata i bez przerwy kiwa głową w dół i w górę, w górę i w dół. Wariat to ktoś, kto zachowuje się normalnie, ale nie jest normalny. Nie ubiera dwóch różnych butów, żeby pokazać: „Hej ludzie! Jestem wariatem.” On ubiera się porządnie, pod kolor i rano wychodzi z domu do pracy. Nici z jego starań. Ludzie od razu mówią: „Patr! To ten wariat!” W ten właśnie sposób człowiek całkiem normalny staje

Karuzela i szufladki czyli kto jest wariatem a kto nie!

się wariatem. Już leży w szufladzie z napisem: „Wariaci”. Dlaczego? Przecież wygląda normalnie. Trudno - jest wariatem i kropka. Świata nie da się rozgryźć. Jest on karuzelą, która kręci się i kręci. Na krzeselkach siedzą normalni i wariaci. Choć karuzela kręci się bardzo szybko, ludzie i tak z daleka potrafią powiedzieć, który to wariat, a który normalny. Pozostaje zadać sobie pytanie: kim jestem? Normalnym czy wariatem. Jednak zawsze znajdzie się ktoś kto mimo naszych normalnych zachowań włoży nas do szuflady z „W...” zamknie na klucz, czasem na całe życie. Może warto już zacząć uciekać przed zaszufladkowaniem...?

Karolina Lasota



Gdzie można spotkać Street-Workerów? Jak sama nazwa wskazuje: na ulicy. Ale nie tylko. Ostatnio przenieśli się też pod dach „Coconu”, największej w Krakowie gejowskiej dyskoteki. Tam właśnie mam w planach z nimi porozmawiać.

Pracownicy ulicy

Wchodzę, rozglądam się: „wstęp tylko dla posiadaczy kart klubowych”. Cóż, przemykam obok ochroniarza, w półmroku dostrzegam dziewczynę i chłopaka siedzących przy stoliku zapchany ulotkami, pocztówkami, prezerwatywami, plakatami. Oboje ubrani są w białe podkoszulki z rysunkiem trzech prezerwatyw: zielonej, czerwonej, żółtej, w środku każdej napis „Parasol”. Dopadam ich, wiem, że teraz nikt mnie już nie zaczepi, nie spyta, co tu robię. No proszę: to prawda, że Street-Workerzy od samego początku dają poczucie bezpieczeństwa!

KOGO POD PARASOL?

Czym jest ten „Parasol”? To organizacja zajmująca się głównie edukacją seksualną i pomocą dziewczynom świadczącym usługi seksualne. Parami, dwa razy w tygodniu Street-Workerzy przemierzają tak zwane „Czerwone Dzielnice” - teren od Dworca do Krowodrzy. Tym zajmują się od paru lat, teraz zabrali się też za mniejszości seksualne - od listopada będą w „Coconie” w każdy weekend.

Co tu robią? Przyglądam się przez chwilę. Rozmawiają, rozdają prezerwatywy i ulotki. Jak ludzie na nich reagują? Różnie. Niektórzy (jak ja) stoją długo przy stoliku, zbierają po jednej ulotce z każdego rodzaju, inni zabierają jedną i szybko odchodzą, jeszcze inni przysiadają się do Street-Workerów i przyjaźnie ich zaczepiają. Każdy uśmiecha się do nich, niektórzy pozdrawiają skinieniem głowy. Mati i Bogusia są tu dopiero trzeci raz, a już zaskarbili sobie serca homoseksualnej socjety.

Tak samo było z dziewczynami na ulicy, wspomina Bogusia. Na początku były nieufne, nawet wtedy, gdy rozdawali gumki i chusteczki do higieny intymnej („Wiesz, w jakich warunkach one pracują? Takie chusteczki są niezbędne”). Teraz... rozmawiają o wszystkim. Przekrój tematów mają niesamowity: cenniki usług, studia (często bardzo ciężkich kierunków), rodziny (pokazują Street-Workerom zdjęcia swoich dzieci), kawały o blondynkach. Tak, studiują. Tak, mają

rodziny. Zdarza się, że to mąż jest opiekunem Dziewczyny. W jakim są wieku? Przeciętnie od siedemnastu do pięćdziesięciu lat.

PRZYJACIELE W CZERWONYCH DZIELNICACH

Bogusia bardzo lubi te Dziewczyny, często do nich chodzić. Czy kiedyś na przykład została przepędzona? „Oczywiście” - śmieje się - „Często nas przepędzają - Idźcie do domu! Po cholere wychodzicie w taki deszcz? Zupełnie przemoknięcie!” A Dziewczyny tam siedzą. Śnieg czy deszcz, Workerzy ubrani na wzór polarnych niedźwiedzi, a one jak zwykle, jak do pracy. To na prawdę ciężki kawał chleba. W agencjach nie jest lepiej. Na ulicy Dziewczyny bywają samodzielne, w agencjach są zupełnie zdane na opiekunów. Jak dobrze pójdzie, Parasol wejdzie też do agencji, na razie pertraktują.

Śmieszne sytuacje? Siedziała na murku, chichotały z Dziewczynami jak norki. Ulicą szedł jej kolega ze swoją ukochaną i z przyjacielem. Pomachała mu, on ucieszył się, odmachał. Dopiero po paru sekundach do wszystkich dotarła powaga sytuacji: ten oto młody człowiek najwyraźniej zna jedną z tamtych panienek! Znajomy uciekł truchtem.

Co innego ojciec Bogusi - on zawsze im macha!

AIDS - NIE JESTEŚ SAM

Do stolika podchodzi jakiś głośny obcokrajowiec, wylewnie wita się z Workerami. Mati mówi, że to Amerykanin, poznali go tydzień temu. Chłopak zaczepia na zmianę Bogusię i Matiego, sprawdza, które ulotki są po angielsku, bierze pocztówki, prezerwatywę. Bogusia, przekrzykując dyskotekową muzykę, mówi, że, jak obiecała, ma dla niego coś specjalnego. Wyjmuje z kieszeni opakowanie gumek, rzuca chłopakowi. On odpowiada śmiechem, dziękuje: ma nadzieję, że będzie je miał okazje zużyć. Wdają się w dyskusję, ja zabieram się za czytanie ulotek.

Przekrój tematów jest prawie tak rozległy, jak rozmów z Dziewczynami: Antykoncepcja, Żółtaczka zakaźna, Trwałe związki, Nie jesteś sam. Kilka razy się uśmiecham: „Prezerwatywy: to się nosi w tym sezonie”, „Żyj namiętnie, kochaj się bezpiecznie”, „Prezerwatywa lub AIDS - wybór należy do Ciebie!”. Można tu znaleźć telefony zaufania, przestrogi, informacje kulturalne (np. o przedstawieniach teatralnych z wątkami gejowskimi), ulotki dla rodziców.

Ze Street-Workerami już nie pogadam. Są oblegani, nie będę im zawracać głowy. Brunet, który od dłuższej chwili rozmawiał z Matim, rozkłada przede mną kilka ulotek o seksie męsko-męskim: ta jest świetna, ta trochę przesadzona.

Przypominam sobie, gdzie jestem: co, ja nie skorzystam z takiej okazji? Idę tańczyć.

Joanna Kollbek

PS 1.

Wracam do domu nocnym autobusem. Już po paru minutach jazdy czuję na sobie czyjś wzrok. Obracam głowę, napotykam spojrzenie młodocianego łysola, ten puszcza do mnie oko (no świetnie, trzeba się było rozglądać?). Grzebię przez chwilę w torebce, w końcu wyciągam ulotkę z dużym, różowym napisem: „Lesbijki a HIV”. Działa, dresowaty adorator znika. Wiwat lesbijki!

PS 2:

Moje oczy patrzą, moja dusza śpiewa: nie tylko Parasol wpuścił swoich pracowników pod strzechy (rozłożył się pod strzechami?). Po co większych krakowskich dyskotekach płatają się MONAR-owscy Party-Workerzy. Ubrani w białe koszulki z przekreślonym liściem marihuany i napisem: „No chemical fun” rozdają ulotki, rozmawiają o uzależnieniach, o AIDS, o wszystkim, o czym masz ochotę porozmawiać (kawały o blondynkach wliczone). Przeszkoleni są podobnie, a przeciętnemu studentowi są łatwiej dostępni niż Street-Workerzy. Masz problem? Wal do nich.

WYBIERZCIE WŁAŚCIWIE

PROLOG

W 1999 roku weszły na ekrany polskich kin dwa bardzo dobre filmy: „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy i „Dług” Krzysztofa Krauzego. O pierwszym wprawdzie pisano różnie: że Mistrz już w nie tej formie co kiedyś, że ucieka od rzeczywistości w szkolne lektury, itp., ale niewielu krytyków dostrzegło, że zadanie, którego podjął się Wajda, decydując się na ekranizację naszej narodowej epopei było piekielnie trudne, a on wyszedł z niego obronną ręką. Bo na to, co może zrobić kamera i reżyser z dziełem, którego największą siłą jest język, a takim dziełem jest „Pan Tadeusz”, Wajda zrobił wszystko, co mógł. Technicznie film wykonany jest wręcz wspaniale, a krótkie scenki z pobocza głównego nurtu akcji (jak np. parzenie kawy) dają choć namiastkę mistrzostwa zarówno Mickiewicza, jak i Wajdy.

Krzysztof Krauze nakręcił film zupełnie inny. Pokazał brutalną (i niestety prawdziwą) historię z początku lat dziewięćdziesiątych - czasów, które były dla przedsiębiorczych ludzi rajem, ale które zniemacka mogły stać się też piekłem. „Dług” jest dosyć silnie osadzony w naszej rzeczywistości, ale pokazana w nim historia jest tak bardzo przerażająca, a opowiedziana jednocześnie tak prostymi środkami, że staje się zrozumiała dla każdego bez względu na jego miejsce zamieszkania.

Nie bez powodu piszę o „zrozumiałości” filmu. „Środowisko” zdecydowało bowiem, że Polskę wśród filmów przeznaczonych do nominacji do Oscara reprezentować będzie... „Pan Tadeusz”.

DRUGI PROLOG

Dwa lata później sytuacja powtórzyła się. O ile jednak w przypadku „Pana Tadeusza” można było brać pod uwagę honorowego Oscara dla Mistrza i dużą wartość artystyczną filmu, o tyle „Quo vadis” Kawalerowicza (widziane oczyma wyobraźni tylko) na oskarowej gali to zupełna pomyłka. Najpoważniejszym konkurentem był bowiem przejmujący obraz Roberta Glińskiego „Cześć Tereska” - film bez porównania lepszy (i oczywiście milion razy bardziej przystępny dla nie - Polaka) od Kawalerowiczowskiego gnioła, którego broniła tylko rola Lindy. Dodatkową porażką dla „Quo vadis” było jeszcze pojawienie się „Gladiatora”, który pod każdym względem był od niego...silniejszy.

Nie, to nie będzie tekst polityczny. To będzie tekst kulturalny. O kinie. Polskim.

Historia Oscara dla filmu nieanglojęzycznego wyraźnie pokazuje, że nieważna jest widowiskowość dzieła (w tym specjalizują się Amerykanie), bo kiedy na horyzoncie pojawia się coś naprawdę pod tym względem niesamowitego, a pochodzi z innego kraju, to i tak jest dopuszczane do pozostałych kategorii (tak jak np. „Przyczajony tygrys, ukryty smok”). „Zagranicznego” Oscara dostawały dzieła naprawdę wyjątkowe, które miały w sobie to „coś”, co czyniło je jednocześnie unikatowymi i uniwersalnymi. Przykładów jest wiele: „Pociągi pod specjalnym nadzorem”, „Kola”, „Ziemia niczyja”.

EPILOG (ALBO EPITAFIUM)

Dziś też mamy na ekranach dwa filmy, które, jak można przewidywać, rozegrają między sobą nierówną walkę o reprezentowanie naszego kraju w USA. Chodzi mi o „Ediego” Piotra Trzaskalskiego i o „Zemstę” Wajdy. Ten pierwszy....ciężko o nim cokolwiek napisać. Porusza najgłębsze i najczulsze struny świadomości.

Mimo beznadziejności sytuacji przedstawionej w filmie - krzepi i mimo swojego nieopisanego smutku - daje nadzieję. Ten drugi jest po prostu teatralno - kostiumową superprodukcją, która może i ma tam swoje plusy, ale chodzi o to, „żeby te plusy nie przesłoniły nam minusów” - cytując bohatera „Misia”. A minusem „Zemsty” nie do przeskoczenia jest to, że nikt poza Polakami (obawiam się, że nawet nie wszystkimi) jej nie zrozumie i pojawienie się jej zamiast „Ediego” na starcie oskarowego wyścigu będzie większym absurdem niż Lepper i Janowski w polskim sejmie.

P. S. Z ostatniej chwili: Właśnie dowiedziałem się, że „Środowisko” poszło po rozum do głowy i „Edi” będzie reprezentował Polskę w walce o Oscara. Lepper i Janowski póki co w sejmie zostają.

Piotr „Koza” Kozanecki.

INFO

samorząd



Przez cały listopad można zapisywać się na bezpłatne kursy komputerowe organizowane przez Samorząd Studentów. Planowane jest otwarcie przynajmniej

dwóch grup o różnych poziomach. Po zakończeniu kursu można otrzymać zaświadczenie o zdobyciu wiedzy. Wszelkie informacje dostępne w siedzibie Samorządu.

Na koniec listopada zaplanowano zakończenie prac remontowych w Domu Studenckim „Nawojka”. Po tym terminie stopniowo będą oddawane do użytku studentów kolejne piętra akademika.

15 listopada w centrum kultury Solvay odbędzie się spektakl studencki pt. „Opis obrazu”. Po bezpłatne wejściówki należy zgłaszać się w podziemiach Collegium Novum, w pokoju Samorządu.

Kolejny sezon swej działalności rozpoczął DKF w C. K. „Rotunda”. Oprócz ulgowych projekcji filmowych dla członków DKF-u, kontynuowana będzie tradycja spotkań tematycznych i dyskusji filmowych. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Już w listopadzie ruszają warsztaty teatralne OFF-TEATR, które potrwać do maja 2003 roku. W programie znaleźć można m.in. elementy tańca i ruchu, realizacje konkretnych elementów teatralnych (etiudy, happeningi), spotkania z wybitnymi artystami teatru oraz zajęcia praktyczne. Więcej szczegółów można uzyskać w siedzibie Samorządu.

W tym samym czasie zaplanowano wyjazdowe szkolenie dla Wydziałowych Komisji Ekonomicznych, związane ze zmianami w Regulaminie Pomocy Materialnej.

W sobotę 30 listopada, w C.K. Rotunda, odbędzie się Andrzejki Uniwersyteckie. W planach wiele atrakcji m.in. spotkanie z wórką oraz fantazyjne malowanie fryzur. Bilety można nabyć w siedzibie Samorządu.

Na stronie www.adapciak.pl dostępne są już zdjęcia z tegorocznej imprezy. Istnieje również możliwość zgrania fotek na płyty CD-ROM lub zamówienia zdjęć grupowych w wersji „tradycyjnej”. Szczegóły - Samorząd Studentów UJ. Na stronie www.samorząd.uj.edu.pl dostępne są terminy dyżurów poszczególnych komisji Samorządu.

Zachodnie uczelnie coraz chętniej otwierają swe drzwi dla studentów z Polski. Zauważono wreszcie jak wiele korzyści przynosi nauka w międzynarodowym gronie, swobodny przepływ myśli i idei. We większości szkół wprowadzono grupy i wykłady międzynarodowe, coraz popularniejsze są kursy całoroczne i wakacyjne, ma które może z roku na rok wyjechać coraz więcej osób.

Minęły czasy, gdy wyjazd za granicę był świętem i niemal cudem w polskiej społeczności. Nie wyjeżdża się już za nazwisko i koneksje, ale dzięki własnej pracy i - trzeba przyznać- pomysłowości. Rząd polski stara się pomagać w tych kontaktach poprzez zawieranie porozumień międzyrządowych i na dzień dzisiejszy toczą się rozmowy z kolejnymi kilkunastoma krajami. Realnie jednak najwięcej stypendiów mają do zaoferowania fundacje i stowarzyszenia oraz konkretne uczelnie zagraniczne, jednak dotarcie do nich sprawia niejednokrotnie wiele problemów. Dlatego też będziemy starali się sukcesywnie je Wam przybliżać, prezentując najbardziej aktualne oferty i formy kontaktu.

W tym miesiącu: krótkoterminowe stypendia niemieckie.

Stypendia krótkoterminowe obejmują zazwyczaj okres do 3 miesięcy i bardzo często dotyczą okresu wakacji letnich. Można więc wyróżnić dwa rodzaje takich stypendiów: naukowe i wakacyjne.

STYPENDIA NAUKOWE

Stypendia naukowe realizowane w przeciągu 1-3 miesięcy (to przede wszystkim domena Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej DAAD). Do najważniejszych jej działań w tym zakresie należą:

1 **Stypendia krótkoterminowe dla studentów ostatniego roku**

„Australia to najlepszy kraj na świecie dla emigrantów” - mówił z przekonaniem pan Ryszard Piotrowski, dyrektor ACIC Polska. Tylko tam lato trwa cały rok, poziom nauczania jest światowy a koszty utrzymania porównywalne z polskimi. Jeśli doliczyć najpiękniejsze na świecie plaże, wysoki standard życia i renomę uczelni na Antypodach, nie pozostaje już nic innego jak tylko wyszukanie interesującej oferty edukacyjnej.

STYPENDIA TO OCZYWISTE!!!

germanistyki. Umożliwiają one studentom germanistyki, lingwistyki stosowanej i glottodydaktyki zebrania materiałów do pracy magisterskiej, składanej na macierzystej uczelni.

2 **Stypendia na podróże grupowe** do Niemiec dla polskich grup studenckich.

Szczegółowych informacji na ten temat szukajcie na stronie www.daad.de oraz w Komisji Zagranicznej.

WAKACYJNE KURSY JĘZYKOWE

Ideą kursów wakacyjnych jest przede wszystkim zbliżenie kulturowe między młodymi Niemcami i Polakami. Programy zajęć pełne są więc zajęć integracyjnych i rekreacyjno-turystycznych. W atmosferze zabawy prócz języka możecie poznać historię, obyczaje i specyfikę niemieckich landów.

W organizowaniu tego rodzaju kursów dominują DAAD oraz GFPS.

1 **Wakacyjny kurs języka niemieckiego GFPS**

Darmowy, wakacyjny kurs języka niemieckiego w Niemczech. Zajęcia odbywają się w grupach międzynarodowych o różnym stopniu zaawansowania. Zapewnione jest zakwaterowanie, wyżywienie oraz dostęp do pomocy naukowych. Kurs ten jest bezpłatny, wyjeżdżający zobowiązani są jedynie uiścić kaucję, która podlega zwrotowi po zakończeniu kursu.

Udział w kursie mogą brać studenci pierwszych lat studiów, z wyjątkiem osób studiujących filologię germańską.

2 **Wakacyjne kursy języka niemieckiego DAAD**

Kurs trwa 3-4 tygodnie w miesiącach wakacyjnych. Stypendium obejmuje ryczałt za podróż i zakwaterowanie. Termin składania dokumentów upływa z dniem 15 listopada 2002r.

3 **Tandemowy kurs języka niemieckiego GFPS**

Półowę uczestników kursu stanowią Polacy uczący się niemieckiego, a połowę Niemcy uczący się polskiego. Cena kursu, nie jest refundowana, ale wynosi tylko 500 zł.

4 **Wakacyjny kurs języka czeskiego GFPS**

Kurs jest intensywny. Obejmuje sześć godzin lekcyjnych nauki dziennie, prowadzonych przez doświadczonych nauczycieli, którzy na co dzień uczą obcokrajowców języka czeskiego. W kursie biorą udział studenci z Polski i Niemiec, którzy uczą się wspólnie języka czeskiego. Uczestnicy podzieleni są na grupy w zależności od poziomu zaawansowania, znajomości języka. O stypendium mogą się ubiegać również osoby, który nie uczyły się czeskiego. Koszt ok. 300-350 zł.

Agata Kajewska

Szczegółowe informacje o wymaganiach i terminach składania podań uzyskacie :

Przedstawicielstwo DAAD w Warszawie
Ul. Czeska 24/2
03-902 Warszawa
www.daad.de
GFPS Polska
Ul. Krowoderska 8
31-142 Kraków
www.atanet.pl/gspss

Studia na Antypodach

Mówiąc o Australii przywołujemy zazwyczaj obraz kangurów i egzotycznego raju na końcu świata. Pomimo, iż emigracja polska w Australii liczy ponad sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi, studia i praca w Australii dla większości wydają się wciąż abstrakcją. Dlatego też 24 października b.r. odbyło się spotkanie informacyjne na ten temat. Oprócz przedstawicieli ACIC Australian College Information Centre oraz osób zainteresowanych tematem, gościł

również pan John Price - Radca Handlowy, Senior Trade Commissioner, Central Europe. Przekonywali oni, że nauka w tym olbrzymim, wielokulturowym kraju jest szansą nie tylko na zrobienie kariery, ale przede wszystkim inwestycją we własny rozwój. Australijskie uczelnie oferują bowiem praktyczną naukę na najwyższym poziomie połowę taniej niż np. uniwersytetu amerykańskie.

Magister czy Master?

Polscy studenci mają możliwość wyjazdu w ramach kursów językowych, studiów semestralnych, rocznych i dłuższych, studiów podyplomowych i studiów MBA oraz specjalistycznych kursów zawodowych. Do tej pory najchętniej wybierane kierunki to hotelarstwo, turystyka, zarządzanie biznesem oraz technologie informatyczne (IT). Australijskie uczelnie proponują studia dwustopniowe. Jest to o tyle korzystne, iż uzyskując w Polsce tytuł licencjata oraz uznanie wybranej szkoły, student może podjąć studia na stopniu drugim, które trwają rok lub dwa lata.

i przeważają w nim praktyki, dyskusje oraz samodzielne analizy. Plan zajęć jest tak rozpisany, iż nie ma żadnych okienek między wykładami, dzięki czemu studenci mają większe możliwości samodzielnej nauki i organizacji wolnego czasu. Zarówno w wielkich metropoliach jak i w mniejszych miastach kwitnie życie kulturalne. Równocześnie studenci przez cały czas obcują z rówieśnikami z całego świata - co roku na 39 australijskich uniwersytetach uczy się ponad 84 tysiące obcokrajowców, z czego aż 86% to przybysze z Azji a 8% z Europy.

Na własny rachunek

Także przepisy prawne są dla obcokrajowców bardzo korzystne. Po przyjeździe do Australii niemal od razu można złożyć podanie o pozwolenie na pracę, które z reguły wydawane są w ciągu jednego miesiąca. Polskim studentom przysługuje prawo do pracy w wymiarze do 20 godzin tygodniowo podczas roku akademickiego, oraz w pełnym wymiarze podczas wakacji.

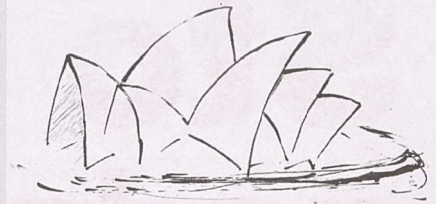
O dodatkowe zajęcia jest stosunkowo łatwo toteż najczęściej podejmowanymi zajęciami są: opieka nad dzieckiem, praca w restauracjach i barach oraz praca wykonywana w domu za pośrednictwem internetu.

Średni zarobek to 10 AUD za godzinę. Pracując maksymalną ilość godzin można więc zarobić ok. 200 AUD tygodniowo, podczas gdy koszt tygodniowego utrzymania (mieszkanie, wyżywienie, dojazdy) waha się od 150 do 180 AUD tygodniowo.

Najtańszą opcją jest zamieszkanie w akademiku, którego ceny zaczynają się już od 80 AUD tygodniowo, lub wynajęcie wraz z innymi studentami mieszkania. Pomoc w znalezieniu lokum można uzyskać jeszcze w Polsce, np. w biurze ACIC lub już na miejscu, w biurach zajmujących się opieką nad studentami.

Studia w Australii są z pewnością doświadczeniem niezwykle ciekawym, dającym olbrzymie możliwości w dalszej nauce i pracy. Polecam je wszystkim odważnym i pełnym pomysłów ludziom, którzy poza zwykłymi obowiązkami chcą poznać świat. Z boku znajdziecie ciekawostki i adresy pod którymi uzyskacie wszelką możliwą pomoc.

Agata Kajewska



INFO australia

Obowiązująca walutą jest 1 AUD dolar australijski, którego kurs waha się w okolicy 2 PLN

Studia w Australii wymagają dobrej znajomości języka angielskiego, którą należy udokumentować odpowiednimi certyfikatami (TOEFL, IELTS, niektóre szkoły organizują własne testy kwalifikacyjne. Studenci, których znajomość języka jest niewystarczająca, mogą uczestniczyć w specjalistycznych kursach oferowanych przez jedną z ponad stu wyspecjalizowanych szkół dla obcokrajowców.

Nieco inaczej wygląda też organizacja roku akademickiego. W zależności od uczelni dzieli się on na semestry lub trymestry. W pierwszym przypadku zajęcia rozpoczynają się w lutym i w lipcu. Sesje egzaminacyjne odbywają się zazwyczaj pod koniec czerwca i listopada. Trymestry dotyczą przede wszystkim studiów MBA i każdy z nich kończy się tygodniową sesją egzaminacyjną.

Rząd Australii nie oferuje specjalnych stypendiów dla obcokrajowców. Refundacje i pomoc finansową oferują natomiast niektóre uczelnie w ramach swych wewnętrznych przepisów. Tam należy dowiadywać się o sprawy socjalne.

Wzję studentką można otrzymać na pobyt dłuższy niż 3 miesiące. Należy przedstawić zaświadczenie ze szkoły, potwierdzenie opłaty za czesne oraz udokumentowanie posiadania środków finansowych na rok życia w Australii (ok. 24 tys. PLN). Obowiązują też badania lekarskie - ok. 50 USD.

Wszelkich informacji i pomocy w zorganizowaniu wyjazdu do Australii udziela krakowskie biuro ACIC (ul. Fiołkowa 4/170, 31-457 Kraków, tel. 0-prefix-12 2903174).

PRZYPADNE ADRESY

www.studyinaustralia.gov.au - rządowa strona poświęcona studiom w Australii

www.australia.pl - strona Ambasady Australii w Warszawie. Kompendium wiedzy na temat wiz i wymaganiach dotyczących wyjazdu na Antypody

www.edna.edu.au - strona poświęcona szczegółowej analizie australijskiego systemu edukacji

www.3pd.com.pl - dla wszystkich, którzy chcą wyjechać lecz boją się formalności z tym związanych. Pośrednik w wynajmowaniu mieszkań i rezerwacji biletów.

Studia bez okienek

Sam klimat studiowania jest na Antypodach niezwykle ciekawy. Z każdym rokiem wzrasta liczba studentów z całego świata chcących studiować w Australii. Zachęca już sama organizacja nauki. Program nauczania dostosowany jest bowiem do wymagań rynku pracy

Sto na godzinę

Krakowski Rynek i przyległe do niego ulice są od dawien dawna estradą dla plejady muzyków i innych osobliwości artystycznych - co więcej, bez nich z pewnością nie byłyby takie same. Z jakiej przyczyny młodzi (choć nie tylko) ludzie biorą muzykę w swoje ręce i wychodzą z nią na ulice? Naturalnie dla pieniędzy. Ogół ludzi uważa, że zarobione przez grajków pieniądze wydawane są najczęściej na alkohol. Nie zawsze - grywający od ośmiu lat na ulicy absolwent filozofii na UJ twierdzi - „Na ulicę pchnęła mnie kiedyś prosta potrzeba zapłacenia za mieszkanie i wyjścia na finansową prostą. Potem zacząłem traktować to jak pracę.”

Uliczni artyści to zazwyczaj studenci lub ludzie (w świetle prawa) bezrobotni. Są i typowi włóczędzy, nie lubiani zresztą przez miejscowych, z powodu nieznaności obowiązujących

tu praw. Zdarzają się i przyjezdni z obcych krajów, szczególnie „uprzyjemniających” rynkowe posiłki Cyganie. Pewien dobrze znany mieszkańcom Krakowa, pochodzący spod Jałty stary Kozak grywa na harfie, by zapłacić za kijowskie studia swojej córki. Nie brakuje też młodych i niejednokrotnie wędrownych punkowców (w środowisku zwanych pogardliwie „kinder-punkami”) starających się odrobinę godniej przeżyć kolejny dzień na ulicy. „Nikt nie da ci niczego za darmo, a to jest przynajmniej lepsze od żebrania” - 19-letni mieszkaniec jednego z nielegalnych krakowskich squatów, uliczny gitarzysta.

„DURA LEX SED LEX“

Przypadkowi przechodnie nie są zazwyczaj nieświadomi określonych praw rządzących tym osobliwym środowiskiem. Na przykład aby straż miejska zostawiła muzyka w spokoju, może on wykupić miejsce - choć ciężko jest je wycenić. Poza tym bezkarnie na rynku i na bezpośrednio do nim przyległych ulicach mogą tylko ci, których styl muzyczny pasuje do atmosfery miasta Krakowa - jeżeli naturalnie nie chcą się narazić władzy, której preferencje bywają przecież osobiste. Niejednokrotnie artyści mają swoje własne koneksje - czy to wśród władz, czy we własnych kręgach - które ułatwiają im oryginalną pracę. Istnieje również specyficzny rozkład czasowy - muzycy grywający na jednej ulicy dzielą się godzinami, aby nie przeszkadzać sobie nawzajem. W końcu to dźwięk jest najważniejszy. Innym sposobem jest gra wspólna, choć różnorodność stylów



potrafi utrudnić współbrzmienie.

Najbardziej akustyczna ulica w obiegowej opinii jest Sienna. Także Brama Floriańska cieszy się niejakim powodzeniem. „Nowi zajmują miejsca, które należą się stałym bywalcom. Czasem ich pouczamy, ale nie zawsze rozumiemy...” - z irytacją opowiada jeden z bluesmanów dworcowego przejścia podziemnego.

ZIAP PRZECHODNIA

Niektórzy z artystów posiadają do pomocy tzw. „łapacza”, zresztą nie spotkać jednego dziennie na ulicy jest rzeczą dziwną. Jego funkcja jest zwrócenie uwagi przechodniów na muzyka, zazwyczaj żarciem - czasami beczelnym - lub oryginalną prośbą. Ponieważ „łapacz” jest przydatny do pomnażania zysków istnieją w tym fachu profesjonalisci, a muzycy niejednokrotnie dzielą się z nimi nawet połową uzyskanej sumy. U zawodowców bywa ona całkiem pokaźna - słyszy się o dorobkach rzędu setki złotych za godzinę. „jako łapacz musisz jakoś wyglądać, uśmiechać się, no i nie być natarczywym” - tłumaczy młoda „łapaczka”, sympatia jednego z lokalnych zawodowców.

Dobry wieczór, panie prezesie Kto dotuje krakowskich bardów ulicy?



„Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego - lekcja historii”

Niniejszym rysem historycznym chcielibyśmy zapoczątkować cykl artykułów przedstawiających sylwetkę znanego Collegium Medicum, który stanowi prestiżową i znaną na całym świecie nieodłączną część Uniwersytetu Jagiellońskiego. Będziemy je kierować do studentów, by mogli odnaleźć się w skomplikowanym świecie dziekanatów i uregulowań prawnych stanowiących dla niektórych barierę nie do przekroczenia. Na bieżąco informować będziemy o tym co najbardziej interesuje znużonych nauką studentów, czyli imprezach oraz innych atrakcjach przewidzianych dla młodzieży CMUJ.

Wszystko zaczęło się w 1364 roku. Z polecenia króla Kazimierza Wielkiego utworzono Akademię Krakowską z trzema fakultetami, a w nich zawartą medycynę. Na początku, jak zwykle było trudno, dlatego też było jedynie dwóch profesorów i na dodatek jeden z nich wykładał astronomię, którą wtedy traktowano jako nieodłączną część nauk medycznych. Prowadzili oni swoje wykłady na zamku na Wawelu. Dzięki darom królowej Jadwigi i jej męża akademia mogła się rozwijać. Z biegiem czasu przybywają uczeni z Polski oraz z innych krajów. Jak podają doniesienia każdy przebywający w Krakowie lekarz, nie zależnie od tego czy był Polakiem czy nie musiał wykładać medycynę jako „lector in medicinis”. Oj, gdyby tak teraz było to chyba każdy ze studentów miał by swojego wykładowcę. Wtedy była to liczba bliska 50. Największą postacią XVI wieku był Maciej z Miechowa. Ten wspinał historię i lekarz, który był rektorem Akademii przez kilka kadencji, nazywany był polskim Hipokratesem. Zarówno wiek XVII i XVIII, były okresami kryzysu, związanego z licznymi wojnami oraz z przestarzałą wewnętrzną strukturą. Dopiero w 1773 roku, kiedy doszło do interwencji Komisji Edukacji Narodowej, Hugon Kołłątaj doprowadził do zreformowania Akademii. Profesor Andrzej Badurski, niektórzy zapewne dobrze znają to nazwisko, doprowadził do utworzenia Szpitala Uniwersyteckiego. W roku 1783 powstał Wydział Farmacji i Materii Medycznej. Wykłady na tym wydziale odbywały się w bardzo ciekawym miejscu jakim była „Apteka pod słońcem”. Początkowo nauka trwała dwa lata, później raczej przez nikogo nie lubiane rządy austriackie doprowadziły do



COLLEGIUM MEDICUM

rocznego programu, który doprowadził do bardzo niskiego poziomu nauczania. Dopiero wysiłkom Floriana Sawiczewskiego wydłużono program do 3 lat. Po odzyskaniu niepodległości zarówno w wydział medyczny jak i farmaceutyczny tchnięto nowego ducha. Jednak radość z rozwoju nie trwała zbyt długo. Okres drugiej wojny światowej doprowadził do zamknięcia uczelni. Prowadzono mimo to tajne wykłady, co prawda dla ograniczonej liczby studentów ale jednak. Doszło również do bezpodstawnych aresztowań profesorów, którzy później zginęli w obozach koncentracyjnych. Okres powojenny przyniósł włączenie Wydziału Farmacji do Akademii Medycznej oraz oddzielenie ich od Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rok 1993 stał się przełomowy gdyż powtórnie wydział farmaceutyczny i medyczny stał się częścią Alma Mater Jagiellonica. Obecnie w Collegium Medicum istnieją takie oto wydziały:

Wydział Lekarski:

Oddział Lekarski
Oddział Stomatologii

Wydział Farmaceutyczny

Oddział Farmacji
Oddział Analityki Medycznej

Zawodowe Studia Licencjackie z Analityki Medycznej

Wydział Ochrony Zdrowia

Pielęgniarstwo
Ratownictwo
Fizjoterapia
Zdrowie Publiczne

Kamil Jabłoński

Podczas składania tego numeru WUJa trwały rozmowy przedstawicieli Samorządu Studentów CMUJ z Kwestorem Collegium Medicum, mgr Stanisławem Starzykiem, w sprawie podniesienia wysokości stypendiów naukowych i socjalnych. Wiadomo już, że zasady wypłacania stypendiów nie zmieniają się, będą zgodne z uchwalonym w zeszłym roku Regulaminem Pomocy Materialnej. Opłata za akademik została ustalona na 210 złotych.

W dniach 25 - 27 października odbyła się we Wrocławiu I KOFERENCJA SEKCJI FARMACEUTYCZNEJ KWSM (czyli Komisji ds. Wyższego Szkolnictwa Medycznego działającej przy Parlamencie Studentów RP). Przyszli farmaceuci dyskutowali przede wszystkim na temat ustawy „Prawo farmaceutyczne” i ostatnio wprowadzonych do niej nowelizacji, dotyczących m.in.: reklamy produktów leczniczych; kompetencji kierowników i właścicieli aptek; zasad dopuszczania leków do obrotu. Tematyka obrad dotyczyła również rynku pracy po wejściu Polski do Unii Europejskiej oraz nowych kierunków specjalizacji. Ze studentami wiedzą dzielili się zaproszeni goście: prof. Janusz Piłta, dziekan Wydziału Farmaceutycznego AM we Wrocławiu i mgr Joanna Piątkowska, Prezes Dolnośląskiej Izby Aptekarskiej. Studenci farmacji CMUJ na konferencji reprezentowani byli przez członków samorządu: Annę Bombę i Filipa Klimę. Uczestnicy podkreślali doskonałą organizację konferencji.

Z nieoficjalnych doniesień wynika, że budowa kompleksu sportowego CMUJ w miejscu dawnej stołówki studenckiej przy ulicy Badurskiego, ruszy pod koniec lutego 2003. W związku z budową, przypuszczalnie klub studencki „Bakcyl” będzie czasowo nieczynny. O postępach inwestycji będziemy na bieżąco informować naszych Czytelników. (ŁF)

W trzecim tygodniu października odbyła się druga edycja festiwalu Genius Loci. Poprzez udział w spektaklach, wernisażach, koncertach i artystycznych dyskusjach krakowianie szukali legendarnego Ducha Miejsca.

W POSZUKIWANIU DUCHA KAZIMIERZA

Na Kazimierzu panuje niezwykła atmosfera: czas płynie znacznie wolniej niż w pozostałych częściach miasta, a w powietrzu wyczuwa się magię wiekowych kamienic. Ten wyjątkowy urok sprawił, że właśnie tutaj postanowiono zorganizować festiwal Genius Loci. Jego idea jest poszukiwanie Ducha Opiekuńczego Krakowa, który zaczął się w którymś z artystycznych zakamarków Kazimierza. Specjalnie na dzień oficjalnego rozpoczęcia - 19 października - została przygotowana Mapa Magicznego Kazimierza, która pozwoliła wszystkim przybyłym przemienić się w prawdziwych poszukiwaczy skarbów. Nawet chłód i deszcz nie były w stanie osłabić ich zapału.

TRUDNY WYBÓR

Ilość i różnorodność przygotowanych atrakcji była ogromna. Nie dało się wziąć udziału we wszystkich imprezach, gdyż odbywały się w tym samym czasie. Trzeba było z czegoś zrezygnować. A wybór nie był łatwy: kilka wernisaży, teatr, happening, koncerty i szereg nastrojowych, „knajpkowych” imprez.

Ja podążyłam szlakiem sztuk plastycznych. Nie musiałam długo szukać galerii, biorących udział w festiwalu - z daleka widoczny tłumek przed drzwiami wskazywał właściwą drogę. Małe, przytulne wnętrza z dziełami sztuki na ścianach przyciągały jak magnes. W środku, oprócz obrazów - artyści, osoby zaprzyjaźnione z galerią, stali bywalcy i przemykający ze swoją mapą zwiedzający, którzy najwidoczniej podążali tą samą drogą, co ja.

WERNISAŻ

Z okazji festiwalu galerie zaprezentowały najlepsze prace artystów, z którymi na co dzień współpracują i których dzieła, tyle że inne, są stale pokazywane. Dobłą ekspozycję przygotowała Galeria Labirynt - „Martwa natura - still live, degustacja jednego dzieła” z obrazami takich sław, jak Chromy czy Wąsowska, jednak mnie najbardziej urzekła propozycja Galerii Olympia, zajmującej się promowaniem młodych artystów. Moją uwagę przykuły trzy podłużne obrazy zawieszone blisko

siebie, naśladujące korę brzozy oraz kwadratowe płótna z białą-czarnymi mazami - zaskakiwały swoją prostotą i harmonią barw. Ponieważ ich cena przekraczała możliwości studenckiej kieszeni, trudno się było od nich oderwać



i iść dalej. „Festiwal Genius Loci, wywoływanie Ducha, który rzeczywiście jest, to bardzo dobry pomysł na ożywienie Kazimierza” - mówi pani Olimpia Maciejewska, właścicielka galerii. - „Cieszę się, że oprócz miłych miejsc, jak kafejki, puby czy restauracje, znalazło się również miejsce dla galerii.”



SAMOCHÓD MARZENIE

Humorystyczny przerywnik na szlaku stanowił happening zorganizowany przez TheaterHaus Weimar na Placu Nowym. Grupa młodych ludzi z Niemiec wystawiła na licytację samochód - Volkswagena Scirocco: auto sportowe z automatyczną skrzynią, o zadziwiająco małym przebiegu (hmm!), osiągające, zgodnie z zapewnieniami właścicieli, 169 km/h.

Niedowiarkowie mogli skorzystać z jazdy próbnej - rundka wokół placu. Cena wywoławcza - 1 zł - została znacznie przebita i ostatecznie samochód sprzedano za 1601 zł. Co za okazja!

WĘGIERSKA NOC

Hitem wieczoru okazała się wystawa plakatu węgierskiej grupy DOPP w galerii Szalom. Trzeba się było porządnie nagimnastykować, aby wejść do środka, a tłum bardzo utrudniał poruszanie się po sali. Obecna była młodzież i ludzie starsi, artyści i miłośnicy plakatu, Węgrzy i Polacy, a wspólnym rozmowom o sztuce nie było końca.

Wieczorem osoby, które wcześniej miały na ulicy i w salach galerii, zgromadziły się na koncercie węgierskiej grupy Anima Sound System. Donośna muzyka, dobiegająca z jednego z kazimierzowskich podwórek oraz zapach tradycyjnego, węgierskiego gulaszu przypominały wszystkim krążącym po Kazimierzu, że noc jeszcze młoda i wciąż warto szukać nieuchwytnego Ducha.

TO NIE KONIEC

Sobota 19-go października była dniem najbardziej obfitującym w atrakcje, ale sam festiwal trwał nadal. W poniedziałek były spektakle teatralne, a we wtorek wernisaże (m.in. otwarcie pierwszej stałej ekspozycji rysunków Sławomira Mroźka w Łaźni). Festiwal spotkał się z

bardzo pozytywnym przyjęciem. Można było wytyczyć sobie własny szlak artystycznej wędrówki i w dowolnym miejscu spędzić dowolnie dużo czasu. Choć Duch Miejsca unosił się nad całym Kazimierzem i był obecny wszędzie, okazało się, że każdy spotkał go gdzie indziej.

Katarzyna N. Jagodzińska

Otóż w środowiskowym slangu istnieje pojęcie „prezesa”, który to pan zazwyczaj jest już człowiekiem ustawionym, ale - w przeciwieństwie do yuppie - ma serce dla tych, którym się jeszcze nie powiodło. Niektórzy z nich systematycznie proszą o określone piosenki. Czasami zdarzy się również akt miłosierdzia ze strony studenta, choć - jak twierdzili moi rozmówcy - raczej rzadko. Jeśli zaś chodzi o turystów to zazwyczaj nie mają oni czasu, aby się zatrzymać i posłuchać - chyba, że podczas obiadu restauracji. „czasami proszą o jakąś ograna, popularną piosenkę, którą znam, ale nie lubię. Wtedy nie zwracam na nich uwagi.

Ja tu pracuję a nie sprzedaję się” - śmieje się artysta.

CO JEST GRANE?

Najpopularniejsze są chyba bluesowe melodie Ryszarda Riedla, ale zakres serwowanej muzyki obejmuje zarówno utwory narodowe jak i szybkie rytmy lat 90-tych - w końcu to różnorodność jest piękna. Wszystkim artystom ulicy życzymy powodzenia i jak najwięcej „na godzinę”.

Soloo

O nadludzkiej kulturze wyższej

Siedzimy sobie a jakiś „sęp miłości...” czy inny „lepszy model” dobiega kakofonią dźwięków do naszych arystokratycznych uszu, rażąc uczucia estetyczne. Widzę grymas bólu na twarzy K. i współczuję mu jak mogę. Po prostu z całego mojego serca.

Bo to jest człowiek, który słucha jazzu. To jest człowiek, który je na śniadanie kanapkę o nazwie wyższa kultura. Czyta Marqueza, Stainbeka i „Gazetę Wyborczą”, posila się gazzpachio, nosi prochowiec i aktówkę, ogląda Almodovara no i słucha Milesa Davisa.

„Boże jaki on biedny” - myślę. Nie dość, że należy do wymierającego gatunku inteligencji, która w naszym konsumpcyjnym pokoleniu nie cieszy się popularnością, to jeszcze to społeczeństwo, które on ratuje od totalnego pogrążenia się w otchłani kultury masowej, funduje mu na każdym kroku ogłupiające dawki tejsze. A przecież takiego K. i jemu podobnych to trzeba chronić i bronić. To dzięki nim istnieje jeszcze jakaś alternatywa dla jednostajnego dudnienia współczesnej muzyki, bezwartościowej papki bestsellerów czy jakichś tam superprodukcji rodem z Hollywood (tytułów nie zna, bo nie zaśmieca sobie głowy czymś tak prostackim).

Ja mam postulat. Wdzięczna K. i jego towarzyszom niedoli nie mogę beczynnie patrzeć na mękę, jaką ci ludzie muszą cierpieć. A dla kogo? Dla nas! Po pierwsze zwolnijmy ich z podatków. Wiecie ile kosztuje taka

wyższa kultura? Weźmy na przykład płytę Pata Metheniego. To nie jest wydatek równorzędnym kosztom nabycia krążka „Tych Troje Czy Jak Im Tam”. A książki, koncerty, wernisaże, ravioli... Do tego koniecznie stwórzmy dla nich osobną komunikację miejską, aby ci wrażliwi intelektualiści nie musieli się borykać z niedogodnościami stania na przystankach wespół ze społeczeństwem nieoświeconym. Wydzielmy miejsca szczególnie chronione „wolne od jakichkolwiek przejawów kultury masowej...”

Kiedy już jakiś zdruzgotany swą sytuacją życiową pan „przestał się znęcać nad uszami K.”, ten odetchnął z ulgą, a widząc, że nie podejmę tematu mieszanina z błotem... ekmm, to znaczy konstruktywnej krytyki twórców i odbiorców współczesnej muzyki pop i techno, włożył pod pachę najnowszy numer „Jazz Forum” i sobie poszedł.

Spotkałam potem K. na jakiejś dyskotecie, jak wrzeszcząc na całe gardło „nas nie dogoniet” zapewne odreagowywał frustracje, które go męczyły w związku z niemożnością odnalezienia się w tym zmagdonalidyzowanym świecie. Niestety, nie udało mi się z nim porozmawiać, bo się jakoś dziwnie zmieszał na mój widok i zniknął w beznadziejnie szalejącym tłumie. Tak oto straciłmy kolejnego propagatora kultury wyższej.

Czepiam się? Możliwe. Tylko jakoś milej o jazzie rozmawia mi się z moim sąsiadem - Panem Stasiem, który skończył sześć klas podstawówki, ma cztery koty, sklerozę i niesamowitą płytotekę.

Magda Witalińska

INFO

kultura



Wykłady o sztuce Bunkier Sztuki organizuje cykl wykładów z cyklu „Ucho van Gogha”, które popro-

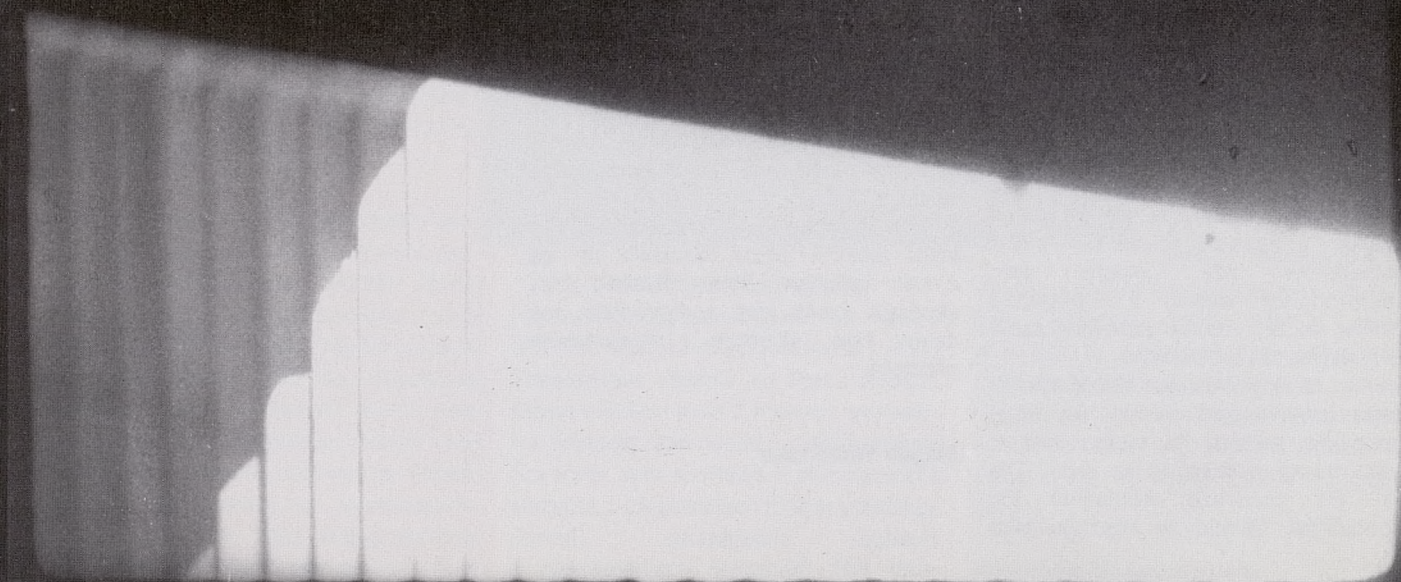
wadzi Maciej Mieziań. Jego podejście do sztuki jest bardzo kontrowersyjne i nie zawsze zgodne z teorią historii sztuki. Wykłady, ilustrowane przeźroczkami, filmami video i muzyką, należy traktować przede wszystkim jak dobrą zabawę. Najbliższe odbędą się: 12 XI - „Weź go na swoje łono, wielka złocista żabo...” (dadaizm i podważenie roli rozumu), 19 XI - „Z głębin nocy nie pojętej...” (surrealizm i wyzwolenie wyobraźni) oraz 26 XI „Bo wtedy, na szczęście, żadnych strzech nie będzie” (konstruktivism - wstęp do estetyki supermarketów). Wstęp: 3 zł.

Stare pocztówki W Międzynarodowym Centrum Kultury (Rynek Gł. 25) trwa wystawa „Pocztówka lwowska 1890-1945 ze zbiorów Marka Sosenki”. Znany krakowski kolekcjoner zaprezentował kilkaset pocztówek ze swojej kolekcji liczącej ok. 10 tysięcy obiektów. Prawdziwym rarytasem jest najstarsza znana lwowska „widokówka”, wydana między 1888 a 1892 r. Ekspozycja czynna do 1 grudnia.

Leon Wyczółkowski Wystawę jednego z największych polskich malarzy można oglądać od 16 listopada w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego. Została zorganizowana z okazji 150-tej rocznicy urodzin artysty. Znajdzie się na niej ok. 400 dzieł: obrazy, rysunki, grafiki i rzeźby, pochodzące z najznacniejszych polskich kolekcji muzealnych.

Arne Jacobsen - mistrz duńskiego designu To tytuł wystawy, którą do 14 listopada można oglądać w Galerii BB (przeniesiona na ulicę Garbarską 24). Jacobsen to znany architekt i projektant, dla którego najważniejszą rolę odgrywały funkcjonalność, prostota i wysoka jakość. Uzupełnieniem wystawy jest seminarium „Arne Jacobsen i design w Danii”, które odbędzie się 6 listopada w Małopolskim Ośrodku Kultury (Rynek Gł. 25).

Historia wnętrza od średniowiecza do secesji to cykl dziesięciu wykładów w Galerii Rzemiosła Artystycznego Muzeum Narodowego. Bezpłatne karnety można odebrać w Śródmiejskim Ośrodku Kultury (Mikołajska 2). Zajęcia odbywać się będą we wtorek o 17.00 poczynawszy od 19 listopada. KNJ



KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY

Krowoderska 8, I piętro

listopad 2002

2 XI	so.	16 ⁰⁰	REQUIEM 90'	17 ³⁵	TAM I Z POWROTEM 98'	19 ²⁰	WTOREK 91'
3 XI	nd.	16 ⁰⁰		17 ³⁵		19 ²⁰	
4 XI	pn.	17 ⁴⁵	TAM I Z POWROTEM			19 ³⁰	WTOREK
5 XI	wt.	18 ⁰⁰				19 ⁴⁵	
6 XI	śr.	20 ⁰⁰	WTOREK				
7 XI	cz.	17 ⁰⁰	WTOREK	18 ³⁵	DKF PANCERNIK POTIOMKIN	19 ⁴⁵	DKF TRIUMF WOLI 109'
8 XI	pt.	18 ⁰⁰	GWIAZDOR		90'	19 ³⁵	BYŁ SOBIE CHŁOPIEC 100'
9 XI	so.	16 ³⁰	BYŁ SOBIE CHŁOPIEC	18 ¹⁵	DKF TRIUMF WOLI	20 ¹⁰	GWIAZDOR
10 XI	nd.	16 ³⁰	DKF PANCERNIK POTIOMKIN	17 ⁴⁰	GWIAZDOR	19 ¹⁵	BYŁ SOBIE CHŁOPIEC
11 XI	pn.	18 ⁰⁰	BYŁ SOBIE CHŁOPIEC		19 ⁴⁵	GWIAZDOR 90'	
12 XI	wt.	18 ¹⁰	GWIAZDOR		19 ⁴⁵	BYŁ SOBIE CHŁOPIEC	
13 XI	śr.	19 ¹⁵	GWIAZDOR 90'				
14 XI	cz.	17 ³⁰	GWIAZDOR		19 ⁰⁵	BYŁ SOBIE CHŁOPIEC	
15 XI	pt.	17 ⁴⁵	DKF ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE	90'	19 ²⁰	WŁAMANIE NA	
16 XI	so.	16 ⁰⁰	DKF DZIECKO WOJNY	17 ⁴⁵	ZIEMIA NICZYJA	19 ³⁰	ŚNIADANIE 122'
17 XI	nd.	16 ⁰⁰	DKF ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE	17 ³⁵	WŁAMANIE NA ŚNIADANIE	19 ⁴⁰	ZIEMIA NICZYJA 98'
18 XI	pn.	17 ⁴⁵	ZIEMIA NICZYJA		98'	19 ³⁰	SANATORIUM POD KLEPSYDRĄ
19 XI	wt.	18 ⁰⁰	SANATORIUM POD KLEPSYDRĄ		20 ¹⁰	WŁAMANIE NA ŚNIADANIE	
20 XI	śr.	19 ¹⁵	ZIEMIA NICZYJA 98'				
21 XI	cz.	17 ⁰⁰	ZIEMIA NICZYJA		18 ⁴⁵	DKF	STALKER 160'
22 XI	pt.	17 ³⁰	SAMOTNI		100'	19 ¹⁵	GOSFORD
23 XI	so.	16 ⁰⁰	DKF	STALKER		18 ⁴⁵	PARK 137'
24 XI	nd.	15 ⁴⁵	DKF ZWIERCIADŁO	17 ³⁵	GOSFORD PARK	19 ⁵⁵	SAMOTNI
25 XI	pn.	18 ¹⁰	GOSFORD PARK			20 ³⁰	CZARNY KOT, BIAŁY KOT 127'
26 XI	wt.	18 ⁰⁰				20 ²⁰	
27 XI	śr.	19 ¹⁵	CZARNY KOT, BIAŁY KOT 127'				
28 XI	cz.	17 ⁰⁰	CZARNY KOT, BIAŁY KOT		19 ¹⁰	GOSFORD PARK	
29 XI	pt.	17 ¹⁵	DKF	MAŁA WIERA		134'	19 ³⁵
30 XI	so.	15 ⁴⁵	DKF DWORZEC DLA DWOJGA	18 ¹⁰	HAKER 91'		19 ⁴⁵
1 XII	nd.	15 ⁴⁵	DKF MAŁA WIERA	18 ¹⁰			19 ⁴⁵
							RAPORT MNIJSZOŚCI 145'

DZWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w 44; BILETY w cenie 9 – 11 zł; KARNET DKF - 25 zł za 4 projekcje

ZASTRZEGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

www.bci.krakow.pl/cm/paradox

ZNIŻKI DLA UCZĄCYCH SIĘ ORAZ EMERYTÓW

TEATR bagatela

LISTOPAD 2002

1.11 PT		
2.11 SB		
3.11 ND	Mayday	19,15
4.11 PN		
5.11 WT	Stosunki na szczycie	19,15
6.11 ŚR	Stosunki na szczycie	19,15
7.11 CZ	Bez seksu, proszę	19,15
8.11 PT	Bez seksu, proszę	19,15
9.11 SB	Trzy siostry	19,15
10.11 ND	Trzy siostry	19,15
11.11 PN		
12.10 WT	Bez seksu, proszę	19,15
13.11 ŚR	Bez seksu, proszę	19,15
14.11 CZ	Bez seksu, proszę	19,15
15.11 PT	Najstarsza profesja	19,15
16.10 SB	Najstarsza profesja	19,15
17.11 ND	Najstarsza profesja	19,15
18.11 PN		
19.11 WT	Mayday	19,15
20.11 ŚR	Tajemniczy ogród	11,00
	Mayday	19,15
21.11 CZ	Tajemniczy ogród	11,00
	Mayday	17.00 20.00
22.11 PT	Tramwaj zwany pożądaniem	19,15
23.11 SB	Tramwaj zwany pożądaniem	19,15
24.11 ND	Tramwaj zwany pożądaniem	19,15
25.11 PN		
26.11 WT	Mayday	19,15
27.11 ŚR	Tajemniczy ogród	11,00
	Mayday	19,15
28.11 CZ	Tajemniczy ogród	11,00
	Mayday	17.00 20.00
29.10 PT	Mayday	17.00 20.00
30.11 SB	Kto się boi virginii woolf	17.00 20.00

GRUDZIEŃ 2002

1.12 ND	Rewizor	19,15
2.12 PN		
3.12 WT	Rewizor	19,15
4.12 ŚR	Tajemniczy ogród	10,00
	Mayday	19,15
5.12 CZ	Tajemniczy ogród	10,00
	Mayday	17.00 20.00
6.12 PT	Tramwaj zwany pożądaniem	19,15
7.12 SB	Tramwaj zwany pożądaniem	19,15
8.12 ND	Tramwaj zwany pożądaniem	19,15

Teatr Bagatela, ul. Karmelicka 6, 31-128 Kraków
www.bagatela.krakow.pl

Biurowo Rezerwacji Biletów

Tel. 422-66-77 w. 11, 292-72-19

bilety@bagatela.pl

Ceny Biletów Ulgowych

parter 20 zł, I balkon 17 zł, II balkon 11 zł.



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

CENTRUM KULTURY

30-060 Kraków, ul. Oleandry 1
tel. 633-35-38, 292-65-16, e-mail: rotunda@rotunda.pl

WWW.ROTUNDA.PL

2.11. sobota		18.30	ZADUSZKI JAZZOWE
4.11. poniedziałek	18.00	„Azył” (USA 2001, 112’) Reż. David Fincher	
	20.00	„Siedem” (USA 1995, 12’) Reż. David Fincher	
5.11. wtorek	18.00	KLUB ARCYDZIEŁ	
6.11. środa	19.00	„Głód”	
		GALICYJSKI WIECZÓR Z PIOSENKĄ: Gość specjalny: KASIA KOWALSKA zaprasza: Lidia Jazgar z zespołem Galicja	
08.11. piątek	21.00 - 5.00	ROCKOTEKA	
09.11. sobota	20.00	IMPREZA TANECZNA	
13.11. środa	19.00	KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU przedstawia: „WSZYSTKO, CO NAJLEPSZE” realizacja dla 2 Pr TVP KLUB ARCYDZIEŁ ”NOC”	
14.11. czwartek	18.00	ROCKOTEKA	
15.11. piątek	21.00-5.00	ROCKOTEKA	
16 - 21 Listopada 2002 IX Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Etiuda 2002”			
22.11. piątek	19.30	10-lecie zespołu HEY Koncert jubileuszowy	
	21.30	ROCKOTEKA	
24.11. niedziela	godz. 18.00	NA ŻYCZENIE WIDZÓW „Głowa do wycierania” Reż: David Lynch	
25.11. poniedziałek	godz. 20.00	Nagrodzone filmy MFF Etiuda 2002	
	godz. 17.00	SPOTKANIE KLUBOWE - „Podróże Federico Fellini” Gość wieczoru - Andrzej Rabenda , prowadzenie dyskusji - Bogusław Zmudziński	
	godz. 18.00	A statek płynie” (Włochy, Francja 1983, 128’	
26.11. wtorek	godz. 20.15	Miasto Kobiet” (Włochy, Francja 1980, 137’)	
	17.30	KLUB ARCYDZIEŁ „Początek”	
27.11. środa	20.30	STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO	
	20.00	KONCERT PROMUJACY NOWĄ PŁYTĘ ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE prowadzenie: Zbigniew Książek	
28.11. czwartek	19.00	O.N.A. - koncert	
29.11. piątek	21.00 - 5.00	ROCKOTEKA ANDRZEJKOWA	
30.11 sobota	21.00	STUDENCKIE ANDRZEJKI	

Zaproszenia czekają!

Wystarczy odpowiedzieć na jedno z pytań:

- Kim był Ayrtton Senna, o którym śpiewa Kasia Kowalska w utworze „Bezpowrotnie”?

(do wygrania podwójne zaproszenie na Galicyjski Wieczór z Piosenką, gdzie gościem specjalnym będzie Kasia Kowalska)

- Jaki angielski tytuł nosi piosenka „Wczesna Jesień” z albumu „?”

(do wygrania podwójne zaproszenie na koncert zespołu HEY oraz dwa podwójne zaproszenia na późniejszą Rockotekę)

- Jak nazywają się płyty wchodzące w skład albumu „Kino Objazdowe”? (do wygrania podwójne zaproszenia na koncert SDMu)

- Kim był gość wieczoru „Życiorys z referenem” (29.10) prowadzonym przez Zbigniewa Książkę? (do wygrania 2 podwójne zaproszenie na „Śpiewać każdy może”)

Na odpowiedź na jedno z wybranych pytań czekamy do 8-go listopada pod adresem: jkollbek@poczta.onet.pl (UWAGA! Na odpowiedzi dotyczące Kasi Kowalskiej czekamy tylko do 5-go, do godziny 22:00)

1 XI - piątek - klub zamknięty
2 XI - sobota - klub zamknięty
7 XI - czwartek, godz. 20.00 - Bal
Wydziału Zarządzania UJ
8 XI - piątek - FUNKOTEKA
9 XI - sobota - FUNKOTEKA
10 XI - niedziela, godz. 18.00 - **Jubileusz 10-
lecia istnienia Szkoły Aktorskiej i
Telewizyjnej „SPOT”** - spektakl przygo-
towany przez studentów SAPU - wstęp wolny!
12 XI - wtorek, godz. 20.00 - **ŻACZEK JAZZ
STEVE HOOKS & RYSZARD STYŁA
& ROBERT KUBISZYN & CZAREK
KONRAD** (www.stevehooks.com)
14 XI - czwartek, godz. 20.00 - MY
GRAMY - WY TAŃCZYCIE
MR POLLACK BAND (www.mrpollack.pl)

15 XI - piątek - FUNKOTEKA
16 XI - sobota - FUNKOTEKA
21 XI - czwartek - MY GRAMY - WY
TAŃCZYCIE
22 XI - piątek - FUNKOTEKA
23 XI - sobota, godz. 20.00 - koncert
zespołu **COOL KIDS OF DEATH** -
zakończenie Festiwalu Literackiego
„EUROPA” (www.ha.art.pl/europa)
28 XI - czwartek - **Andrzejki uniwer-
syteckie**
29 XI - piątek - **TAŃCE, ANDRZEJKI,
SWAWOLE** - part I
30 XI - sobota - **TAŃCE, ANDRZEJKI,
SWAWOLE** - part II



PATRONAT MEDIALNY:

Dziennik Polski

Radio Kraków

Teatr GROTESKA, ul. Skarbowa 2, 31-121
Kraków

Ceny biletów: 15 zł - ulgowy,
20 zł - normalny

Bilety do kupienia w kasie Teatru,
tel. (0-12) 633-37-62 www.groteska.pl

9.11.2002, sobota - godz. 19.00

Loch Camelot

Bohémienne

Koncert piosenki francuskiej

Program zawiera m.in. utwory Tréneta, Bécaud, Barbary, Piaf oraz przede wszystkim utwory z dwóch wybitnych musicali: „Starmania” i „Notre Dame de Paris”. Kontrast pomiędzy piosenkami Tréneta a utworami tandemu Plamondon / Cocciante bardzo przejrzyste może obrazować drogę, jaką przebyła piosenka francuska od lat 30-tych minionego stulecia do roku 2000.

16.11.2002, sobota - godz. 19.00

Ireneusz Krosny

Teatr Jednego Mima

Prześmieszny, ubrany na czarno człowiek, który nic nie mówi, człowiek, który stworzył Teatr Jednego Mima - Ireneusz Krosny. **Jego autorski program rozbawi każdego, od dziecka po zawodowego satyryka!**

17.11.2002, niedziela - godz. 19.00

Stowarzyszenie Teatr Numerus

Podróż na księżyc - premiera

18.11.2002, poniedziałek - godz. 20.00

Stowarzyszenie Teatr Numerus

Podróż na księżyc

23.11.2002, poniedziałek - godz. 19.00

24.11.2002, wtorek - godz. 19.00

Rafał Kmity i Kabaret Kuzyni

Grand Prix Show

” Trzy zdania o umieraniu” Rafała KMITY

To pełna gagów, celnych puent, wizualnych i dźwiękowych efektów kabaretowa opowieść o śmierci.

Kabaret KUZYNI i „Bardzo Dobry”

Jest to spektakl w formie show. Przez scenę przewijają się zabawne postaci sceniczne np. komiczny iluzjonista, striptizerka, akrobaci, kłown, mistrz rodeo, Treserka dzikich zwierząt, polakacz ognia i wielu innych „artystów” prezentujących swój kunszt w krzywym zwierciadle.

ul. J. Lea 5
tel. 6342897

KLUB SZTUKI FILMOWEJ
mikro

1	PT	K I N O N I E C Z Y N N E		
2				
3	16:00	PIEKNY UMYSŁ USA 2001 134'	18:30	GŁOSNIEJ OD BOMB Polska 2000 72'
4	PN		18:30	PIEKNY UMYSŁ
5	WT	księżniczka i wojownik		GŁOSNIEJ OD BOMB
6	SR			Film francuski w wersji oryginalnej
7	CZ		18:30	PIEKNY UMYSŁ
8	PT			
9	16:00	KRONIKI PORTOWE USA 2001 170'	18:00	KŁATWA SKORPIONA USA 2001 100'
10			18:00	ETIUDA
11	PN	11.09.0 11 WRZEŚNIA	18:15	KŁATWA SKORPIONA
12	WT		18:15	USA 2000 95' DROBNE CZWANIACZKI
13	SR	16:00 JEJ WYSOKOŚĆ AFRODYTA USA 1995 88'	18:00	11.09.0 11 WRZEŚNIA
14	CZ	16:00 WSZYSCY MÓWIĄ: KOCHAM CIĘ USA 1996 101'	18:00	Przeżycie Harry'ego
15	PT			
16	16:00	FANATYK USA 2001 98'	18:00	
17				
18	PN		18:00	Musimy Sobie Pomagać
19	WT	16:00 TABU		Czechy 2000 124'
20	SR	U.Brytania/Francja/Japonia 2000 100'	18:00	DZIECKO WOJNY ZSRR 1962 98'
21	CZ	16:00 ANDRIEJ RUBLOW ZSRR 1966 155'	19:15	ANDRIEJ RUBLOW
22	PT	15:30 SOLARIS ZSRR 1972 167'		
23	16:00	ZWIERCIADŁO ZSRR 1975 108'		
24	15:30	STALKER ZSRR 1979 160'	18:15	ZIEMIA NICZYJA
25	PN	16:00 NOSTALGIA Włochy 1983 130'		
26	WT		18:00	NIEUSTĄTĄCE WAKACJE USA 1980
27	SR	16:00 ZIEMIA NICZYJA	18:00	INACZEJ NIŻ W RAJU USA 1984 90'
28	CZ		18:00	POZA PRAWEM USA 1986 110'
29	PT		18:00	MYSTERY TRAIN USA 1989
30	16:00	SAMOTNE	18:00	NOC NA ZIEMI USA 1991 120'
01		Hiszpania 1999 98'	18:00	GHOST DOG DROGA SAMURAJA USA 1999 113'

UNIA TEATRÓW EUROPY



założony w roku 1781

**STARY
TEATR**

im. Heleny Modrzejewskiej
ul. Giełłowska 5
31-010 Kraków

www.stary-teatr.krakow.pl

Sprzedż biletów i kart stałego widza
od wtorku do soboty: 10.00-13.00,
17.00-19.00 i 2 godziny przed przed-
stawieniem niedziela:

2 godziny przed przedstawieniem
Biuo Obsługi widzów,
pl. Szczepański 1

czynne: od poniedziałku do piątku
9.00- 17.00,
sobota 9.00-13.00

tel.(0-12) 422-40-40, e-mail:
bilety@stary-teatr.krakow.pl

Graffiti

CENTRUM FILMOWE GRAFFITI

Tel. 42142 94, fax 421 14 02,

e-mail: graffiti@graffiti.com.pl

www.graffiti.com.pl

„Atlantic” ul Stradomska 16

„Pod Baranami” Rynek Główny 27

„Wanda” św Gertrudy 5

od 25 października kino Wanda jest w remon-
cie, repertuar Wandy grany będzie w kinie
Atlantic (dawne kino Warszawa)

PREMIERY:

KONIEC Z HOLLYWOOD (reż. W.Allen, występują: W. Allen, Debra Messing)
Val Waxman, to reżyser filmowy, który przed laty został dwukrotnie nagrodzony statuetką Oscara, ale od dawna nie zrobił nic i z coraz większą frustracją szuka okazji powrotu do kariery. Gdy wreszcie nadarza się sposobność, Val staje przed trudnym wyborem: pracować ze swoją byłą żoną Ellie, która rzuciła go, by związać się z szefem studia filmowego i pogodzić się z tym, że to właśnie on ma finansować jego film, czy stracić być może ostatnią szansę powrotu, unikając w ten sposób niewygodnego układu

KONTYNUACJE:

8 KOBIET (reż. F. Ozon, występują m.in. Catherine Deneuve, Isabelle Huppert, Emmanuelle Béart, Fanny Ardant)
ZIEMIA NICZYJA (reż. D. Tanovic, występują: Katrin Cartlidge, Branko Djuric, Rene Bitorajac)
EDI (reż. P. Trzaskalski, występują: H. Gołębiewski, J. Braciak)
W CIENIU SŁOŃCA (reż. W. Salles, występują: Jose Dumont, Rodrigo Santoro)
KSIĘŻNICZKA I WOJOWNIK (reż. T. Tykwer, występują: F. Potente, B. Furmann)
Oraz
Przegląd filmów JIMA JARMUSCHA (14-21 listopad, kino ATLANTIC)

Wkładka Programowa